

Płama pierwszeństwa

12 września 2015

Aresztowanie adwokata Marcina Dubienieckiego, męża Marty Kaczyńskiej, uderza rykoszetem w prezydenta Andrzeja Dudę. W 2009 roku to on pomógł ekspresowo ułaskawić oszusta zaprzyjaźnionego z zięciem Lecha Kaczyńskiego.

Prokuratura podejrzewa Dubienieckiego o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, która wyłudziła ok. 13 mln zł z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). Przedstawiono mu także zarzut prania brudnych pieniędzy. Ułaskawiony przy pomocy Dudy przestępca to Adam S., przedsiębiorca z Kwidzyna skazany za podobne przekręty na szkodę PFRON. Duda był wtedy podsekretarzem stanu w kancelarii byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego (obaj na zdjęciu). Gdy w 2011 roku dziwnym ułaskawieniem Adama S. zajęły się media, Dudę dopadła amnezja. 8 marca na korytarzu sejmowym przeczytał z kartki oświadczenie: „Wszystkie swoje obowiązki wypełniałem uczciwie i sumienie mam czyste. Dlatego mam prawo nie pamiętać konkretnych spraw”. Dodał przy tym: „Nie dość było nagonki na pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego za jego życia, to jeszcze teraz próbuje się niszczyć jego dobre imię i pamięć po tragicznej śmierci”.

11 marca w Nowym Sączu podczas pokazu filmu o „zamachu smoleńskim” uderzyła mu do głowy woda sodowa. Przekonywał publiczność, że to jednak on jest celem „medialnej nagonki”, bo wykonując ostatnią wolę zmarłego patrona, niezłomnie domagał się odesłania nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej do Trybunału Konstytucyjnego... Wkrótce okazało się, że w aktach ułaskawieniowych Adama S. brakuje trzech kluczowych dokumentów adresowanych do prezydenta: dwóch notatek oraz projektu decyzji ws. ułaskawienia. W komputerach znaleziono pliki tych dokumentów, więc ponad wszelką wątpliwość zostały wytworzone, co potwierdzali w oświadczeniach pracownicy. Wydrukowane i podpisane oryginały

dokumentów „ktoś” później zgubił lub zniszczył.

Żeby sprawdzić, jak do tego doszło, Kancelaria Prezydenta Bronisława Komorowskiego powołała niezależnego audytora. Był nim sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku Józef Medyk. Sędzia zbadał – dla porównania – kilka postępowań ułaskawieniowych. W końcowym raporcie wskazał na „istotne nieprawidłowości”, którymi charakteryzował się tylko jeden przypadek – ten dotyczący Adama S. Chodziło m.in. o brak jakichkolwiek podstaw do przedłożenia prezydentowi rekomendacji, aby przestępcę ułaskawić. Zdaniem audytora „tylko podsekretarz stanu Andrzej Duda był uprawniony do podpisania tych [zaginionych – red.] pism i ostatni miał je w ręku”. Dalej ślad się urywa. Szef Kancelarii Jacek Michałowski zawiadomił prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa zniszczenia, utraty lub ukrycia dokumentów (zagrożone karą do 2 lat więzienia). Wszczęto śledztwo...

Adam S. fikcyjnie zatrudniał niepełnosprawnych, podżegał pracownika do składania fałszywych zeznań i oszukiwał urząd skarbowy. Wyrokiem z 15 maja 2008 r. Sąd Rejonowy w Kwidzynie skazał go za to na 1 rok i 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz 30 tys. zł grzywny. Nakazano mu też zwrot ponad 120 tys. zł wyłudzonych z PFRON. Proces ograniczył się do jednej krótkiej rozprawy, bo oskarżony dobrowolnie poddał się karze. Jego obrońcą był adwokat Marek Dubieniecki, ojciec Marcina. 5 lutego 2009 r. do Kancelarii Prezydenta wpłynęła prośba Adama S. o ułaskawienie poprzez „skrócenie okresu warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności do 1 roku i zarządzenie zatarcia skazania”. Szefem Kancelarii był wówczas Piotr Kownacki, Duda nadzorował Biuro Obywatelstw i Prawa Łaski (B0iPŁ) kierowane przez dyrektora Krzysztofa Kondrata. Śledztwo wykazało, że prośbę Adama S., która normalnie powinna trafić do biura podawczego, „ktoś” przyniósł bezpośrednio do B0iPŁ. Urzędniczka rejestrująca wpływ pisma wskazała na dyrektora Kondrata. Ten stanowczo zaprzeczył. Zeznał, że wszystkie dokumenty przygotowywał na

polecenie Dudy i jemu też je osobiście przekazywał.

„Minister Kownacki polecił mi, żebym nie zajmował się tą sprawą, lecz tylko czekał na decyzję prezydenta” – twierdził świadek Wojciech Iwanicki, zastępca Kondrata. Duda zarzekał się w prokuraturze, że absolutnie niczego nie pamięta, a Kownackiego w ogóle nie przesłuchano. Zwykła procedura nakazywała podanie Adama S. przekazać Prokuratorowi Generalnemu (PG), aby przesłał je do sądu w Kwidzynie celem zaopiniowania. Zgodnie z Kodeksem postępowania karnego sąd wydaje opinię, „mając na względzie zachowanie się skazanego po wydaniu wyroku, rozmiary wykonanej już kary, stan zdrowia skazanego i jego warunki rodzinne, naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem, a przede wszystkim szczególne wydarzenia, jakie nastąpiły po wydaniu wyroku”.

Negatywna opinia definitywnie kończy bieg próśby. Gdyby sąd uznał, że Adam S. zasłużył na łaskę, PG musiałby przedstawić głowie państwa akta sprawy karnej wraz ze swoim wnioskiem o celowości lub braku motywów do ułaskawienia. Ale prezydent mógł zrobić co chciał, bo takie ma uprawnienia, że przed nikim nie musi się ze swojej łaskowości tłumaczyć. Prezydent może też pójść na skróty i zażądać od PG, żeby wszczął postępowanie ułaskawieniowe z urzędu, bez zasięgania opinii sądu. Do Lecha Kaczyńskiego wpłynęły 1824 próśby o ułaskawienie. Tryb nadzwyczajny zastosował wobec 18 osób. Jedną z nich był właśnie Adam S. Już 9 lutego w B0iPŁ wytworzono notatkę o celowości obdarzenia biznesmena prezydencką łaskawością. Bo zwrócił wyłudzone z PFRON pieniądze, zapłacił grzywnę, zatrudnia niepełnosprawnych i „udziela się” charytatywnie.

To pierwszy z zaginionych dokumentów. 24 lutego Duda – w imieniu prezydenta – zwrócił się do PG o ściągnięcie z sądu w Kwidzynie i dostarczenie mu informacji dotyczącej Adama S. Żądane dokumenty (m.in. treść wyroku i wywiad środowiskowy) trafiły do Kancelarii 9 marca. Nazajutrz opracowano notatkę, że sprawa zdecydowanie kwalifikuje się do trybu

nadzwyczajnego. Ją też gdzieś wcięło. 8 maja Lech Kaczyński postanowił o wszczęciu procedury ułaskawienia bez pytania sądu o zdanie. Kownacki natychmiast to postanowienie wysłał do PG. Po to, żeby zgodnie z przepisami zaopiniowali prośbę Adama S. W międzyczasie doszło do intrygującego wydarzenia gospodarczego. Oto 15 maja 2009 r. przed obliczem notariusza w Gdańsku Marcin Dubieniecki zawarł z Adamem S. umowę (Repertorium A 3235/2009) o utworzeniu ich pierwszej spółki, zajmującej się przetwarzaniem i konserwowaniem mięsa. Później były kolejne. Wizytę u notariusza odnotowujemy z kronikarskiego obowiązku. Bez wdawania się w spekulacje, czy mecenas miał już gwarancje, że teść „wyczyści” partnerowi papiery... Odpowiedź z PG dotarła do Kancelarii 22 maja. Zastępca prokuratora generalnego Andrzej Pogorzelski stwierdził, że nie widzi żadnych przesłanek do poparcia prośby Adama S. o ułaskawienie. Mimo to już 25 maja B0iPŁ zredagowało „stanowisko” o zastosowaniu względem niego prawa łaski. Również tej notatki nie udało się odnaleźć. W raporcie z audytu sędzia Medyk podkreślił, że nie wiadomo, czy Lech Kaczyński w ogóle dysponował „kluczowymi dokumentami”, czy tylko polegał na ustnej relacji Dudy, zanim 9 czerwca, już po czterech miesiącach, postanowił o ułaskawieniu współnika swojego zięcia. „Wbrew negatywnemu wnioskowi Prokuratora Generalnego”, „ze względów społecznych i humanitarnych”, mając na uwadze „wykonanie kary grzywny, naprawienie wyrządzonej szkody, prowadzenie działalności gospodarczej, udział w działalności charytatywnej a także prowadzenie ustabilizowanego, społecznie akceptowanego trybu życia” – takie uzasadnienie przyniósł mu do podpisu Duda. Dziesięć miesięcy później w rozmowie z Łukaszem Warzechą prezydent powiedział: „Ja uznaję ułaskawienie za środek nadzwyczajny. Może być zastosowany, aby ulżyć komuś w sytuacji, gdy kara wydaje się istotnie nieadekwatna do winy” („Lech Kaczyński. Ostatni wywiad”, Wydawnictwo Prószyński i S-ka).

Śledztwo w sprawie zaginionych dokumentów umorzono 27 grudnia 2011 roku z powodu „braku danych dostatecznie uzasadniających

podejrzenie popełnienia czynu zabronionego". Duda twierdzi, że przypominanie mu przypadku Adama S. to „szukanie dziury w całym, przekręcanie rzeczywistości i brudne chwytły". Rzeczywiście, brudem się upaprał.

Autorstwo: Anna Tarczyńska

Źródło: [FaktyiMity.pl](https://faktyimity.pl)